№ 163. Kraków 19 Lipca — Czwartek. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą: Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 18 lipca.

Pisząc na tém miejscu onegdaj, że okręty wojenne stojące pod Bejrutem nie zasłonią Damaszku, iż Libanu bombardować nie można tak jak Dżeddah, że statki francuskie i angielskie choćby nie wiedzieć jak liczne, nie zdołają udzielić przytułku zagrożonym chrześcianom w całéj Syryi, nie spodziewaliśmy się już dziś odebrać depeszy donoszącéj o napadzie na chrześcian w stolicy jakoby syryjskiego paszaliku. Konsulowie schronić się musieli do Abdel-Kadera! Wódz fanatycznych algierskich Kabylów, internowany w Damaszku, daje przytułek konsulom europejskim w państwie Ottomańskiem, które konferencye paryzkie w poczet państw europejskich policzyły! Otóż rezultat traktatu paryzkiego z r. 1856 w sprawie wschodniéj, skutki hattihumajonu, który miał być palladium wolności chrześcian na Wschodzie!

Nie można powiedzieć, aby wypadek ten nie był z góry przewidziany. Odzywały się głosy, które wówczas jeszcze o ile wolno było wykazywały całą bezskuteczność owego dzieła. Kwestya wschodnia tym sposobem rozwiązać się nieda. Czy i teraz Europa trwać będzie w swoim systemacie nieinterwencyi na korzyść islamizmu przeciw chrześcianom? Ważnym symptomatem jest, że wszystkie konsulaty zniszczone zostały wyjąwszy angielski. Druzowie oceniają należycie politykę angielską. Jakże sobie tłumaczyć udział Anglii w dzisiejszych wypadkach na Wschodzie, jeżeli nie w ten sposób, że Anglia jedynie dla tego nie opiera się demonstracyi którą Francya przedsiębierze, aby wspólném działaniem powstrzymywać bieg całéj téj sprawy? Lecz wypadki idą tak szybko, że zmuszą może Francyę do silnego wystąpienia, jeżeli nie zechce utracić owego wpływu, jaki jéj wiekowy protektorat chrześcian na Wschodzie zapewnił.

Korespondencya Czasu.

Poznań 15 lipca.

Zwykłym skutkiem nieudanych zamachów, bywa powadzenie się przywódzców i zrzucanie jednych na drugich odpowiedzialności i winy; tego samego doczekaliśmy się i z zamachem poznańskim. Radzca policyjny Niederstaeter ogłosił w dziennikach deklaracyę, z której się okazuje, że się stara odpowiedzialność z siebie zrzucić; dyrektor policyi p. Baerensprung ogłasza w skutek tego, zapewne dla ocalenia powagi hierarchicznej, także w dziennikach, że p. Niederstaeter już od zimy nie urzęduje przy policyi poznańskiej. Smutna to i gorsząca sprawa podkopująca powagę władzy i to z każdym dniem więcej, im bardziej opóźnia się surowe śledztwo i ukaranie winy. Wyraźną obecnie jest tendencyą zagłuszyć usprawiedliwienie tej przykréj sprawy, rzucaniem po dziennikach afiliowanych doniesień o agitacyach polskich, o wzburzeniu umysłów w krajach polskich. Wszystko jest fałszem, a jeżeli jest jaki niepokój umysłów, to chyba na widok, że podobne czyny bezkarnie uchodzić mogą, że wysocy urzędnicy mogą do podobnych uciekać się środków. Naczelny prezes p. Bonin przybył znów do Poznania, ale zawsze jeszcze gości w hotelu, co niezapewnia stałego pobytu.

W Poznaniu umysły dość są zajętemi wyborem burmistrza w miejsce zmarłego p. Guderjana. Zdaje się, że zgoda w tej mierze trudną będzie do osiągnięcia w łonie reprezentantów miasta; termin wyboru bowiem znów odłożono, chociaż już był publicznie ogłoszonym.

W zachodnio-południowej części prowincyi zajmuje znów żywo sprawa melioracyi czyli osuszenia bagien Oberskich jako dotykająca interesów mieszkańców kilku powiatów. Przed kilku już laty władze krajowe administracyjne odebrały zarząd interesantom i w sposób nader kosztowny osuszenie przeprowadziły, pomimo wyraźnego brzmienia statutu, zostawiającego samorząd spółce interesantów, ale teraz dalej rzecz idzie i niebezpieczniejszą się staje. Ponieważ osuszenie ukończono trzebaby rozpuścić kosztowną administracyą, pochłaniającą znaczną część dochodów towarzystwa; otoż bez zapytania się interesantów i wbrew woli reprezentacyi, której cień jakiś władzy niby zostawiono, dla zapewnienia losu i utrzymania licznej biurokracyi, dyrekcya narzucona, chce rozpocząć dzieło zalewania osuszonych bagien, obliczone na kilkakroć sto tysięcy talarów, które interesanci tem mniej ponieść chcą, że roboty wszelkie przez obecną dyrekcyę wykonywane dwa lub trzy razy więcej kosztują niżby każdy u siebie i dla siebie wykonał. Nie pojmujemy, że sprawa melioracyi jako naruszająca prawa i kieszeń interesantów, dotąd w Izbach poruszoną nie została, ani też dotąd *Dziennik poznański* tak gorliwie trudniący się sprawami krajowemi, tej nie rozebrał, nie wyjaśnił przed publicznością tem więcej, że mało która lepiej maluje stosunki nasze.

Wielce nas zadziwiła ministeryalna *Gazeta pruska* z 12go b. m., iż w artykule wstępnym odpowiada na broszurę pana Mancel, którą wszelako poczytuje za szalony wymysł, a przecież ocenieniu tego pisemka poświęca artykuł naczelny.

Wrocław 16 lipca.

† Widuję tu teraz wiele osób przybywających z Warszawy. Mam jak najlepszą sposobność dowiedzenia się o wszystkiem co się tam dzieje. Wiadomo, że prasa niemiecka rozgłasza od niejakiego czasu z szczególnem upodobaniem niepokojące wieści o agitacyi politycznéj rozszerzonéj w całem królestwie, w Warszawie, a nawet w innych częściach dawnéj Polski. Temi dniami donosiła o wielkiéj demonstracyi narodowéj, wywołanéj pogrzebem wdowy po jenerale Sowińskim, o aresztowaniu z tego powodu kilkudziesięciu osób i osadzeniu ich w cytadelli, o wytoczeniu przeciwko nim politycznego śledztwa, które wykryło tajemny spisek pomiędzy młodzieżą, o wielkich ostrożnościach policyjnych otwartych i tajnych, o zamknięciu nawet ogrodu doliny szwajcarskiéj, gdzie się także częściowo demonstracya ta skandalicznym sposobem objawiać zaczęła. W przekonaniu, że żaden dziennik, szanujący się cokolwiek, umyślnie kłamstw niefabrykuje, ani widocznie fabrykowanych nierozgłasza, mniemałem, że w wieściach tych jest przynajmniéj jakaś odrobinka prawdy. Jakożywo! Osoby widziane niechciały dać wiary opowiadaniu memu, i dopiero gdym im odczytał dotyczący artykuł *Gazety Szląskiéj*, powtórzony w berlińskiéj *Nationalzeitung* a pierwotnie zamieszczony w dzienniczku tygodniowym bydgoskim jakoby nadesłany z Warszawy, przekonały się, z niemałem zadziwieniem, że im rzeczywiste wiadomości polityczne, drukowane w prasie niemieckiéj, opowiadam. To doniesienia pochodzące jakoby z Chin lub, z jakiéj wyspy oceanu wschodniego! A przecież pomiędzy Berlinem i Wrocławiem a Warszawą jest codzienna komunikacya drogą żelazną, i dziennikarze berlińscy i wrocławscy mają w cukierniach *Kuryera warszawskiego*, z którego się przynajmniéj o najważniejszym z doniesionych wypadków: że ogród doliny szwajcarskiéj niezostał zamknięty, łatwo dowiedzieć mogli.

Wszakże kłamstwa te, namacalnie, jak tyle innych w ostatnim czasie, zfabrykowane w Poznańskiem i umieszczone w dzienniku bydgoskim, mają pewną podstawę. Dał ją opis pogrzebu powyżéj wspomnionego, zamieszczony przed parą tygodniami w feletonie *Czasu*. Dość było dziennikarzowi bydgoskiemu przeczytać ten ostatni, aby zgodnie z prądem pewnych opinij i dążności politycznych ukuć powyższy artykuł, i być pewnym, że go cała trwożliwa gawiedź dziennikarska z chciwością pochwyci. Trwoga ta, rozszerzana przez prasę niemiecką, zarówno czy jéj oczy na zachód czy na wschód są zwrócone, niedaje zbyt pochlebnego świadectwa o zaufaniu narodu w samym sobie. Ma ona może i inne przyczyny, których rozbierać niemam chęci w tem miejscu.

Paryż 14 lipca.

W dzisiejszym *Constitutionnelu* p. Grandguilllot gromi surowo nieprzyjaciół cesarstwa, że alarmują Europę i że przypisują cesarstwu projekta napastnicze lub zaborcze. Prawda jest, że dzięki korespondentom rojalistowskim cała Europa jest w gorączce. Wystawcie sobie, że po wszystkich miastach i wioskach belgijskich podpisują się adresa za utrzymaniem niepodległości Belgii a przeciw anneksyi z Francyą!! Czy król belgijski spostrzegł między fabrykantami belgijskiemi dążenie do anneksyi? Być to może. Dyplomaci pracują pilnie i nie opuszczają Paryża. Pracuje zaś najwięcej ambasada rosyjska. Kiedy ktoś okazał hr. Kisielewowi zadziwienie, że widzi go w Paryżu a nie w kąpielach, on odrzekł: „jestem w kąpielach, ale atramentowych“. Korespondenci rojalistowscy, którzy zawsze coś wymyślą, twierdzą, że we wrześniu gwardye udadzą się do obozu chalońskiego i że wtedy obóz będzie liczyć 80,000 ludzi.

W sprawie syryjskiej to jest niezawodnem, że Cesarz kazał powiedzieć Anglii: „chcę bronić Maronitów z wami, ale zawiadamiam was, że idę pierwszy.“ Trzeba było tak postąpić. Anglicy, którzy są przedewszystkiem ludźmi politycznemi, pokazali zrazu wyraźną niechęć do wystąpienia w obronie krwi chrześciańskiej. Podobną niechęć okazali i okazują dotąd dzienniki pruskie, mianowicie *Gazeta Kolońska*. *Globe* był przeciw wystąpieniu. Torysowski *Morning Herald* wołając do Anglii: baczność! nie wie jeszcze czy ma być za czy przeciw zbójeckim Druzom. Za Maronitami ozwał się tylko głos purytańskiej Anglii, głos klas średnich, religijnych, trochę więcej ludzkich i mniej politycznych. Trzeba się spodziewać, że ten głos weźmie górę nad głosem politycznym, mającym na celu samo utrzymanie komunikacyi z Indyami i ocalenie muzułmańskiej Turcyi. Cesarz chce posłać piechotę do Syryi i miał zawiadomić Anglię, któremu jenerałowi zamyśla dać nad tą piechotą dowództwo. Anglia nie życzy sobie tego, bo musiałaby i ona posłać piechotę, a wojska nie ma. Margrabia Lavallette i oficerowie marynarki francuzkiej pokazują wielką energią w obronie Maronitów. Widząc anarchią i bezsilność Turcyi, Abd-el-Kader przepowiada islamizmowi zupełny upadek. Margrabia Lavallette wręczył Porcie notę, w której p. Thouvenel oświadcza, że znosi się z Europą dla zapobieżenia rozlewowi krwi chrześciańskiej w Syryi.

Przybywszy do Rzymu książę Gramont przesłał do pana Thouvenela telegraficzną depeszę, w której zapowiedział bliskie „motu proprio“ papiezkie i przeprowadzenie reform w państwie kościelnem. Wiadomość ta ucieszyła dwór paryzki, szczerze przyjazny dla Rzymu. Jenerał Lamoricière miał się oświadczyć w Rzymie za reformą. Wiadomość o zmniejszeniu załogi w Rzymie i oddaleniu się jenerała Goyon była zupełnie mylną. Cesarz tego nie uczyni.

Z Neapolu nie przyszło nic ważnego. Francya pokazuje się zawsze życzliwą dla króla i nie myśli odwołać barona Brenier. Myśl konfederacyi jest zawsze na stole. Rzecz ta nie zdecyduje się tak prędko, jeżeli się ma kiedy zdecydować. Zbliżył się jednak już do niej lord Russell w ostatnim odezwaniu się przed parlamentem.

Jenerał Prim jedzie do Paryża. Podróż jego zdaje się potwierdzać wiadomość, że król neapolitański zamierza dać temu jenerałowi dowództwo nad swemi wojskami. Sycylia wygląda jak butelka z atramentem. Trudno co w tej butelce pewnego upatrzyć. To jest tylko pewnem, że Garibaldi przyaresztował i wydalił z Sycylii pana Lafarina, ajenta hr. Cavoura i za to jego ministerstwo podało się do dymisyi.

Z ostatniej mowy lorda Russella pokazuje się, że tylko Anglia zażądała konferencyi w sprawie szwajcarskiej, że Prusy i Austrya wahają się i że życzenie Rosyi jest jeszcze nie wiadome. Dzisiejsza *Patrie* zapewnia, że Szwajcarya niczego nie otrzyma.

Rojaliści, to narzędzie polityki zagranicznej we Francyi, nie skończyli jeszcze swej roli. Agitacya, którą podnieśli, a która im się nie udaje, ma być przeniesioną do Szwajcaryi, gdzie ma przybyć hr. Chambord i dokąd mają zrobić pielgrzymkę legitymiści. Agitacya nie skończyła się w Izbie, bo nie skończyły się rozprawy nad budżetem. Głosy opozycyjne jeszcze się zdarzają. Z pola wolności, za którą przemówili pp. Olivier i Favre, rozprawy przeniosły się na pole reformy handlowej. Rząd musiał cofnąć projekt do prawa znoszący cło od wywożonych gałganów. Cofnięcie to jest niczem jeśli je uważamy pod względem polityki wewnętrznej, ale jest dość ważnem pod względem polityki zewnętrznej, z przyczyny, że Cesarz obiecał Anglii przeprowadzić w Izbie zniesienie cła. Zajęty polityką zewnętrzną, być może, że Cesarz poświęci w tej materyi względy winne Izbie i że zniesie cło drogą traktatu z Anglią. Rojaliści pragnęliby przywiązać wielką wagę do kilku czy kilkunastu głosów opozycyjnych, które pokazały się w Izbie i cofnięcia przez rząd kilku projektów do prawa. Jest to jednak faza w gruncie mało ważna

Część Literacko-Artystyczna.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Zmiany... w temperaturze — Żniwa i urodzaje — Zapolski gitarzysta — Malarze i sprawozdanie z wystawy krajowéj sztuk pięknych — Głuchota i jéj leczenie przez Dra Gregorowicza — Dr Dropsy — Szkoła pływania i kąpiele letnie — Zaćmienie słońca.

Astronomowie utrzymują, że plamy na słońcu wpływają na zmianę temperatury powietrza. Musi to być tak w istocie, gdyż od czasu pojawiania się tych plam, o których obecnie wszystkie głoszą gazety, zmieniła się rzeczywiście u nas temperatura i to na zimno; ale jak się zdaje z nadzieją przywrócenia ciepła. Nie podobna bowiem, aby tak miało trwać do końca lata zwłaszcza z owemi ciągłemi deszczami, które jak u was w Krakowskiém, tak też i u nas zaczynają się dawać we znaki rolniom. Miejscami jak np. w Czerskiém, już u nas przystąpiono do żniwa, a w niektórych znów okolicach zaledwie za kilkanaście dni rozpoczną tę pracę. O urodzajach zatém nic jeszcze stanowczego nie możemy powiedzieć, chociaż niby jak dotąd przynajmniéj, głos powszechny objawia się na korzyść tychże, ale że w takich wypadkach, sprzęt gra także nieposlednią rolę, po skończeniu zatém onego w kraju, będzie można coś pewniejszego wyrzec.

Zaczęliśmy sprawozdanie od naszych pól kwiecistych, bo na bruku warszawskim, jak zwykle w lipcu i cicho i pusto. Tu uganiają się za żniwem rok cały, mało tedy kto dba o właściwą dla niego porę, zwłaszcza gdy jak wiadomo, tacy najczęściéj zbierają plony, którzy wcale niesieją.

Ale jak bądź, zawsze coś trzeba o Warszawie powiedzieć, a zatém zaczniemy od p. Downara Zapolskiego, Litwina, który w niedzielę dał koncert w Resursie nowéj. Osób nie było bardzo wiele, raz że ich niema w Warszawie a powtóre że w lato, łatwiéj zebrać publiczność w ogrodzie jak w sali. Dość że Zapolski wystąpił, a lubo niedorównywa on ani Szczepanowskiemu ani Sokołowskiemu, zawsze jednak bez ubliżenia sztuce, do pierwszorzędnych artystów zaliczyć go można. Zresztą jakiegoż to potrzebaby talentu, aby tak niewdzięcznym instrumentem jak jest gitara można obudzić zajęcie, za któreby płacono i jeszcze ubiegano się za nim. Dziś już świat inny, mniéj duchowy a więcéj spekulacyjny i za każde poświęcenie pieniędzy lub czasu na koncert, domaga się on znakomitego procentu, którym ma być owa przyjemność jakiéj spodziewa się doznać na koncercie. Co się zaś tyczy talentów, tych już posiadamy tyle, a do tego jeszcze i wyższych, że zaprawdę niedługo pytać się ludzie gotowi, na co się rodzą artyści, kiedy stosunkowo do nie-artystów, taka ich znaczna ilość na świecie?

Co najdziwniejszego w tém wszystkiém to ta trudność wydobycia się na wierzch artyście, pomimo iż muzyka, jedyną może jest u nas sztuką, która sobie wyrobiła największe współczucie i zamiłowanie!

A cóż tu dopiero powiedzieć o naszych malarzach, — malarzach, w których jeżeli zadziwia nas ich talent, to niemniéj także i liczba; wtedy gdy o zamiłowaniu ogółu w téj sztuce, dotąd jeszcze niema nawet co mówić. Świeży tego przykład mieliśmy na roczném sprawozdaniu wystawy krajowéj sztuk pięknych, odbytém 14go b. m. Rzecz szczególna że na 180 blisko obrazów, które dostawili artyści, sprzedano w ciągu całego roku tylko... *siedmnaście!* Zaprawdę jest to cyfra uderzająca swoją nieznacznością, a jednakże tak jest, i z téj to sprzedaży, ma się utrzymać tyle talentów, tyle młodzieży i starszych artystów, którzy z zapałem oddali się temu zawodowi. Może kto powie, iż obrazy nie muszą być nęcące, skoro tak mały znajdują odbyt. Oświadczeniu temu zaprzeczymy stanowczo, bo niektóre z tych prac są takie, że do prawdziwie mistrzowskich policzone być mogą. Nie szukając daleko weźmy pierwszy lepszy, który za wejściem na wystawę, uderza oko każdego. Jest nim przejście Berezyny z czasów wojen Napoleońskich, przez Januarego Suchodolskiego. Prześliczny ten dramat, przelany na płótno, porywa każdego, kto tylko zatrzyma się nad nim. Jestto cała historya owéj kampanii, ujęta w ramy pól berezyńskich. Tysiące scen rzewnych i malowniczych, spotykasz na każdym kroku; widzisz tu i wielkiego bohatera oprószonego śniegiem, przejętego mrozem, i walczącego z naturą, a niedającego wyczytać w swéj twarzy owéj boleści, jaka na widok tylu ofiar, pokonanych strasznym żywiołem ściska serce jego; — i walecznego grenadyera, który śpiewając szedł na armaty i kule, a dziś na widok dzieciny swojéj, któréj skrzepłe członki całą swą miłością chce ogrzać wiwandierka, drżącego z obawy i tracącego wszelką nadzieję; — widzisz te masy upadających koni i żołnierzy, dążących jak jeden do owego portu oca-

a godna Izby i samego rządu. Jednomyślność głosowania wiele rządowi szkodziła i dobrze, że się skończyła. Rząd nie lęka się opozycyi, bo kraj jest w spokoju, ufności i oczekiwaniu przeobrażenia Europy.

Gdyby rojaliści nie podawali się niepatryotycznym intrygom, pokazaliby niezawodnie więcéj cierpliwości. Przeszłość powinnaby ich nauczyć, że wolność jest niepodobną we Francyi, dopóki stan Europy nie zostanie zmieniony. Kiedy Europa zmusza Francyą do trzymania 500,000 lub 600,000 wojska, kiedy bacząc na swe bezpieczeństwo, Francya musi uważać armią za swój główny filar i w zaszczycie ją podnosi, wtedy szeroka wolność jest niepodobną. Wolność francuska zależy od polityki zewnętrznéj i wolność uwieńczy piramidę francuską dopiéro wtenczas, kiedy téj piramidzie Europa grozić przestanie.

Ostatni bilans bankowy jest bardzo dobry. Gotówka zmniejszyła się o 36 milionów, a weksle zwiększyły się o 59 milionów. Świadczy to, że praca publiczna ożywia się, że handel i przemysł ufają w potęgę Francyi i baczność polityki cesarskiéj. Drogi algierskie dostały się kompanii francusko-angielskiéj, w któréj figuruje p. Branicki. Kapitały europejskie a nawet i polskie przenoszą się aż do Algieryi, a stronią od Rosyi i Polski. Czyja jest w tém wina? zapewnie nie kapitałów, potrzebujących bezpieczeństwa, lecz rządu rosyjskiego. Dzienniki donoszą, że rząd francuski pozwolił panu Stanisławowi Chodźce robić doświadczenia wyrobu nawozu atmosferycznego w obozie chalońskim.

Mówią tu wiele i z radością o towarzystwie utworzonem na Ukrainie przeciw zbytkowi kobiecemu i męzkiemu. Z téj Ukrainy dobry wiatr zawsze przychodzi. Cel towarzystwa jest świetny, bo nasz bilans handlowy i majątkowy jest zły. Trzeba ograniczyć się w zbytku i do tego dadzą zapewnie przykład nasze wyższe sfery. Nieraz mówią, że naszemu obywatelstwu niedostaje dobrego pojęcia o polityce wewnętrznéj. Nie sądzę, aby ten zarzut był dziś słusznym. Naszemu obywatelstwu niedostaje tylko społecznéj łączności i spójności. Społeczna łączność jest głównym warunkiem, bo publiczne środki łączności są rzadkie, trudne i śliskie. Nasze obywatelstwo żyje jeszcze zbyt odrębnie na wsi, i dla tego do żadnego ulepszenia przyjść nie może. Trzeba to złe coprędzéj usunąć. Cywilizacya nie polega na zbytku i okazałości dworów, lecz na sztuce życia, na uprzejmości i łatwości stosunków, na trzymaniu się razem obywatelstwa. Francuzi mogą posłużyć w tym względzie za piękny przykład. Pożycie tutejsze jest tak uprzejme i łatwe, że każdego cudzoziemca podbija. Francuz jest zawsze pierwszym w usłudze, i uprzejmość wrosła w jego naturę, w potrzebę społeczną. Brak publicznych środków w spójni, nie tłumaczy nigdy w moich oczach odosobnionego życia naszego społeczeństwa.

Wiedeń 17 lipca. N. Pani zabawi w Possenhoffen do końca tego miesiąca, poczem wyjedzie do Ischl, gdzie bawić będą inni jeszcze członkowie domu cesarskiego. Owdowiała królowa neapolitańska, z domu arcyksiężniczka austryacka, córka Arcyksięcia Karola, spodziewaną jest w Wiedniu. Wiadomo, że z powodu wypadków w Neapolu, przeniosła się ona do Gaety.

— *Donau Ztg* tak pisze: Fregata śrubowa J. C. Mości „Radecki" pod wodzą kapitana Tegelhof, otrzymała rozkaz udania się ku brzegom Syryi, aby bronić mieszkańców chrześciańskich tudzież w interesie chrześcian. Gdy co do celu tego kroku panuje na szczęście zgodność państw, przeto spodziewać się należy, że pomimo najświeższych wielce zasmucających wiadomości ze Wschodu, pokój europejski nie będzie z téj strony naruszonym.

— J. C. K. Ap. Mość przeniósł bar. Sommarugę, drugiego prezydenta najwyższéj Izby sądowéj, na stan spoczynku na własną jego prośbę, objawiwszy mu zupełne zadowolenie swoje z długoletniéj wybornéj służby, a w miejsce jego zamianował Tadeusza Peithnera barona Lichtenfels członka rady państwa, mianując go zarazem dożywotnim nadzwyczajnym członkiem tejże rady. Następnie N. Pan zamianował Antoniego Rubido z Zagorii radzcę namiestnictwa, radzcą dworu przy namiestnictwie chorwackiem.

— N. Pan nadał godność szambelańską rotmistrzowi od ułanów hr. Franc. Waldstein-Wartenberg i kapitanowi jlnego sztabu kwatermistrzostwa Gejzie Fejervary de Komlos-Keresztes.

— *Allg. Ztg Cor.* podaje jako wieść, iż fmp. bar. Prokesz, internuacyusz cesarski w Konstantynopolu, przybyły niedawno ztamtąd za urlopem, pragnie wystąpić ze służby publicznéj z powodu nadwerężonego stanu zdrowia.

— *Giornale di Verona* podaje pod d. 12 b. m. z Wiednia następującą wiadomość: „Bawarya wspierana przez inne dwory królewskie proponować będzie jako podstawę przyszłego zachowania się państw niemieckich, solidarność z Austryą na wszelkie zajść mogące wypadki. W. Książę Badeński zaczyna się zbliżać więcéj do polityki austryackiéj. W Lindau (w Bawaryi) odbyła się narada między księżną Parmeńską i ministrami W. Ks. Toskańskiego za wiedzą i porozumieniem się poprzedniem samegoż W. Księcia, ze względu na przyszłe wypadki we Włoszech. Zapewne i Książę Modeński przystąpi do téj koalicyi. Rosya pragnie działać za zupełnem porozumieniem się z Austryą i Prusami, aby przeszkodzić przeniesieniu się powstania sycylijskiego do Kalabryi. P. Bałabin miał pod tym względem długą naradę z hr. Rechbergiem."

Do tych pomięszanych doniesień dodamy jeszcze, że kardynał Reischach przybył przed 3ma dniami do Wiednia z Monachium. Był on naprzód w Wrocławiu dla rozpoznania sporów teologicznych na tamecznym wydziale teologii katolickiéj, następnie udał się do Monachium a przed powrotem do Rzymu przybył do Wiednia. Podróży téj jego przypisują cele polityczne. Kardynał ten miał wczoraj posłuchanie u J. C. Mości i był zawezwany do stołu cesarskiego. Także odbywał naradę z p. Ministrem spraw zagranicznych. Minister pruski Patow miał także posłuchanie u N. Pana w Schönbrunn, a złożywszy wizyty Ministrom, odjechał wczoraj do Berlina z powrotem. Pobyt tego ministra skarbu odnosić się ma do konferencyj celnych, które w jesieni mają się odbywać między Austryą a Prusami jako reprezentantem Związku celnego.

— Bióro londyńskie Reutera donosi z Wiednia, że Minister skarbu miał oznajmić komisyi budżetowéj w Radzie Państwa, iż jeżeli pokój utrzymanym zostanie, budżet wojenny w Austryi zmniejszy się na 80 milionów złr.

— *Presse* umieściła pisany do niéj świeżo list p. Pawła Somsicza w odpowiedzi na uwagi tego dziennika nad wiadomym listem p. Somsicza w *Pesti Hirnök* zamieszczonym. P. Somsicz zmienia tu widocznie zdanie swoje. W tamtym liście naganiał dziennikom węgierskim, że milczą pod względem spraw krajowych i obrad Rady Państwa; a teraz, gdy uwagi jego zbite zostały przez dzienniki peszteńskie, przyznaje im, że stósowniéj nieraz milczeć, tam, gdzie całéj prawdy powiedzieć nie można. Za tem zdaniem idzie i *Presse* mówiąc, że ostatniemi czasy wielokrotnie to uznać musiała.

— Nie wliczona w ogólne długi państwa należytość indemnizacyjna ze zniesienie powinności poddańczych obliczoną została w całéj monarchii austryackiéj na 475,196,640 złr. jako to, biorąc okrągło: w Austryi niższéj $40\frac{1}{3}$ milionów złr., w Austryi wyższéj 17 mil., w Salzburgu $2\frac{7}{10}$ mil., w Styryi $21\frac{1}{2}$ mil., w Karyntyi $6\frac{1}{2}$ mil., w Krainie 9 mil., w Tyrolu $6\frac{1}{2}$ mil., w Czechach 44 mil., w Morawie $27\frac{1}{2}$ mil. w Szląsku $3\frac{1}{3}$ mil., w Istryi, Gorycyi i Tryeście 2 mil., w Węgrzech 132 mil., w Chorwacyi $14\frac{1}{2}$ mil., w Serbii $38\frac{3}{10}$ mil., w Siedmiogrodzie $24\frac{1}{2}$ mil., w Galicyi 85 milionów złr., (to jest w obrębie rządowym wschodnim 48,492,630 złr., w obrębie rządowym zachodnim 29,024,320 złr., w okręgu krakowskim 3,123,520 złr., w okręgu Bukowińskim 4,275,400 złr.)

— Dr. praw Krasa z Pragi otrzymał konsens na wydawanie dziennika politycznego w języku czeskim. Od r. 1849 nie było w Czechach innego dziennika politycznego w tym języku prócz rządowych „Prażske Noviny".

Włochy.

Mieszkańcy królestwa neapolitańskiego z wielką nieufnością i niedowierzaniem przyjęli zwrot rządu na drogę konstytucyjną i polityki włoskiéj i trwają ciągle w téj nieufności, która ustąpi zapewne dopiero jeżeli Neapol zdoła zawrzeć przymierze z Piemontem. Nieufność ta wypływa z wielu i słusznych powodów. Powodami temi nietylko są: uwaga na okoliczności pod których ciśnieniem król konstytucyę ogłosił, niechęć z jaką to uczynił, wahanie się przy rozwinięciu konstytucyi któréj jest przeciwny, pozostawienie wpływu partyi wstecznéj, dążącéj wszystkiemi siłami do przywrócenia dawnego systemu ucisku i terroryzmu rządowego; lecz powodem nieufności jest także przeszłość rządu neapolitańskiego i dynastyi, wspomnienie jak nietrwałemi są jéj zwroty konstytucyjne, pamięć że to już szósty raz w tym wieku rząd neapolitański naciśniony okolicznościami nadaje konstytucyę, aby ją po ustąpieniu nacisku natychmiast cofnąć, stronników jéj wygnać lub uwięzić a dawny system przywrócić.

Król Ferdynand I, a właściwie IV, wyparty przez Francuzów z Neapolitańskiego i chroniący się do Sycylii, chcąc w owych trudnych okolicznościach ująć sobie naród, i potrzebując pomocy Anglii któréj armia i flota podtrzymywała tron jego w Sycylii, nadaje w 1812 r. konstytucyę skreśloną na wzór angielskiéj. Lecz jak tylko okoliczności się zmieniły, potęga i wpływ francuski po nieszczęśliwych wojnach w 1812, 1813 i 1814 r. upadł we Włoszech a król Ferdynand zajął Neapolitańskie i utwierdził się na tronie w Neapolu, zaraz w 1814 r. odwołuje konstytucyę.

Tenże sam król Ferdynand I zagrożony powstaniem narodu 7 lipca 1820 r., ogłasza powtórnie konstytucyę na wzór hiszpańskiej, którą w rok niespełna, bo już d. 10 marca 1821 r. odwołuje, gdy z pomocą obcych wojsk umocnił się na tronie.

W parę miesięcy późniéj 26 maja 1821 r. ogłasza dla Sycylii statut nadający jéj oddzielny zarząd i reformy administracyjne. Statut ten w części tylko wszedł w wykonanie, a następnie król Ferdynand II zniósł ten statut dający samodzielny zarząd Sycylii, dekretem 31 października 1837 r.

W 1848 r. powstała Sycylia i powstańcy zajęli całą wyspę prócz Mesyny; lecz następnie wojska królewskie wzmocnione posuwając się od Mesyny, którą wzięły za podstawą działań, odniosły kilka zwycięstw nad powstańcami źle prowadzonymi. Wreszcie d. 20 kwietnia 1849 r. rząd tymczasowy kapitulował tak w skutek przegranych bitw jak i z powodu obietnicy danej przez króla za pośrednictwem admirała francuskiego, iż nada wyspie konstytucyę i oddzielnego wicekróla. Gdy jednak w skutku tego układu wojska królewskie zajęły całą Sycylię, obietnicę cofnięto i Sycylianie nie otrzymali ani konstytucyi ani wicekróla.

Równocześnie prawie z wybuchem powstania w Sycylii, rząd neapolitański zmuszony groźną demonstracyą w Neapolu, ogłosił konstytucyę d. 20 lutego 1848 r. Lecz już 13 marca 1849 r. zawieszono konstytucyę i rozwiązano parlament neapolitański. To zawieszenie konstytucyi trwało aż do r. b. Teraz znów gdy powstanie w Sycylii zwyciężywszy wojska królewskie opanowało całą prawie tę wyspę, gdy co chwila obawiano się wylądowania Garibaldego to w Kalabryi, to w Abruzzach, to w samem Neapolu i powstania całéj ludności neapolitańskiéj, którą terroryzm policyjny od kilku lat wywierany, zamiast przestraszyć, rozdrażnił; nakoniec gdy mocarstwa obce odmówiły pomocy— teraz znów pod naciskiem takich wypadków rząd, po długiem wachaniu i z niechęcią ogłosił konstytucyę. Lecz czyż wyżej wyliczone wspomnienia mogą zwiększać ufność ludności, iż rząd trwać będzie stale przy tak nadanej konstytucyi i w nowym kierunku politycznym? Neapolitańczycy żądają dziś rękojmi a za taką uważają jedynie zawarcie przymierza z Piemontem, wiedząc, że Piemont zawrze to przymierze tylko pod warunkami zmuszającemi rząd neapolitański do pozostania na nowo obranym torze. Czy jednak na te warunki zgodzi się dynastya neapolitańska? odpowie na to rezultat usiłowań poselstwa neapolitańskiego, które właśnie do Turynu przybyło.

— W polityce rządu tymczasowego sycylijskiego zaszła nowa zmiana, objawiona wydaleniem Lafariny z wyspy, usunięciem się drugiego gabinetu, utworzonego niedawno pod naczelnictwem p. Natoli, który posiadał wielkie zaufanie Sycylian, i sformowaniem trzeciego gabinetu pod naczelnictwem hr. Michała Amari. Donosząc o téj przemianie rządu w dzienniku naszym z 17 lipca, wskazaliśmy zaraz jéj kierunek przedstawiając, iż to jest zerwanie z Piemontem i z większością mieszkańców Sycylii, gdyż Lafarina człowiek wielkiego znaczenia i zdolności, przewodniczący już od lat dwóch komitetowi narodowemu zawiązanemu w celu wyswobodzenia Włoch, przedstawiał w Sycylii politykę piemoncką i był wysłannikiem Cavoura, a p. Natoli reprezentował dążenie większości Sycylian. Przytoczymy tu krótki artykuł z ostatniego *Constitutionnela,* będącego, jak wiadomo, półurzędowym organem francuskim, artykuł okazujący jak na tę przemianę zapatruje się ten dziennik:

„Skryta walka która już zdawna toczyła się między polityką osobistą Garibaldego i polityką gabinetu turyńskiego, reprezentowaną przez p. Lafarinę, zmieniła się w otwartą wojnę. Garibaldi kazał uwięzić Lafarinę i wydalił go z wyspy. Wsadzony na okręt 7go t. m. w porcie palermitańskim, Lafarina przybył 10go t. m. do Cagliari i właśnie oczekują go w Turynie. Byłto rodzaj „coup d'Etat" który sprowadził zaraz zmianę gabinetu sycylijskiego. Garibaldi więc formuje w ciągu jednego miesiąca trzeci już gabinet. Nowéj zmianie to dodaje ważności, że właśnie ustępujący gabinet sformowany był pod naciskiem demonstracyi ludowéj. Garibaldi przeto zrywa nietylko z polityką gabinetu turyńskiego, lecz nawet z opinią publiczną Sycylii, a przynamniéj z tą częścią która żądała usunięcia p. Crispi z gabinetu."

— Korespondent paryskiéj *La Presse* tak znów pisze o téj przemianie w rządzie sycylijskim: „Najważniejszą rzeczą jest walka jaka się między Garibaldem a Cavourem zaczęła (może tylko „zdaje się zaczynać"). Dwie rzeczy są pewne: Lafarina pełnomocnik Cavoura został przez Garibaldego wypędzony a dowódzca okrętów sardyńskich w porcie palermitańskim stojących, admirał Persano, napisał list do Garibaldego, w którym między innemi mówi, iż rząd sardyński z niechęcią widzi, że p. Bertani jest pełnomocnikiem Garibaldego w Genui, niezależnym od p. Amari, pełnomocnika sycylijskiego w Turynie; dopóki p. Bertani zarządzać będzie interesami sycylijskiemi w Genui, rząd sardyński nie pozwoli ani jednemu okrętowi z ochotnikami wypłynąć z tego portu". — Turyńska *Opinione* organ Cavoura jeszcze silniej uderza na Garibaldego z powodu jego postępku z Lafariną.

— *Siècle* donosi, iż „British Financial Association" ofiarowała się wejść z Garibaldim w układ o pożyczkę 100 milionów franków. Lecz pełnomocnik dyktatora Bertani nie zawarł jeszcze tego układu, gdyż dwa włoskie domy bankierskie, jeden w Medyolanie, drugi w Liworno ofiarowały także wejść w układ o pożyczkę oświadczając, iż wiele domów handlowych, zagranicznych i włoskich w pożyczce téj przez nich negocyonowanéj udział weźmie. Bertani zawiesił podpisanie tego układu aż do nadejścia dalszych instrukcyj od Garibaldego.

Anglia.

Sir Robert Peel zażądał na posiedzeniu Izby niższéj w dniu 12 b. m. przedłożenia depesz dotyczących wcielenia Sycylii do Sardynii. Przy téj sposobności miał on mowę, w któréj pomiędzy innemi powiedział: Sprawa sycylyjska jest niemniéj pod względem handlowym jak politycznym ważną dla Anglii. Morze Śródziemne stanowi wielki gościniec dla handlu europejskiego, a Anglii równie chodzić powinno o popieranie w téj chwili handlowych i politycznych interesów tamże, jak o zachowanie przewagi na kanale irlandzkim. W r. 1810 największém było staraniem aby Sycylii nie oddać w ręce Bonapartego; dziś taki sam jest wypadek, gdyż doświadczenie ostatnich miesięcy okazało, że Sardynia służy Cesarzowi Francuzów, za ślepe narzędzie bez siły i woli. (Słuchajcie!) Mówca nie chce czekać, aż powiedzą jak przy ostatniéj sposobności: „już zapóźno, wcielenie nastąpiło", albo: „lord Cowley został oszukany i daliśmy się podejść powszechnemu głosowaniu i serdeczności Cesarza Napoleona." Lord J. Russell, prowadził daléj sir Robert Peel, radził mi niedawno, niewierzyć dziennikarskim pogłoskom, lecz do niego się

---

lenia, jakim jest przeprawa przez rzekę. Słowem artysta, cały ten obraz przerażający, zamknął w przerażającym, a jednakże zajmującym obrazie, w którym każda z napotykanych tu i owdzie scen, mogłaby stanowić oddzielny i również zajmujący obraz; a chociaż nie zbyt dawno ogłoszona przez jedno z pism tutejszych krytyka, z lekceważeniem o tém dziele wspomniała, nie wina to bynajmniéj p. Suchodolskiego, że ktoś go nie pojął, a co gorsza, że pisząc o malarstwie, na zaletach jego wcale się nie poznał.

Między innemi dostawił także kilka sztuk ze scen dziejów polskich i p. Straszyński, bawiący podobno obecnie w Paryżu. Jeden z obrazów przedstawia króla Stanisława Augusta w pracowni Baciarellego; drugi przeprosiny Zygmunta i Barbary przez Kmitów. W obrazach tych, uderza nadzwyczajnie technika, ale tylko technika niepraktykowana w pracach tutejszych artystów i doprowadzona do najwyższego stopnia doskonałości. Przeszlibyśmy tu i inne prace z kolei, jak portrety Simlera i Kamińskiego, utwory Sypniewskiego, Kostrzewskiego i innych, ale ponieważ nie piszemy krytyki wystawy, tylko jeden z jéj sprawozdania epizod, powstrzymujemy się tedy od przebiegu tych prac i wracamy do rzeczy. Przy takim tedy jak wspomnieliśmy odbycie obrazów, przy zbyt szczupłych dochodach ze sprzedaży biletów wejścia, w ciągu roku całego; wystawa ta niepodobna jest do utrzymania. Gdyby tedy nie wysilenia artystów pragnących pomimo tylu przeszkód utrzymać ją koniecznie, aż do czasu wcielenia jéj do mającego zawiązać się Towarzystwa zachęty artystów, które im oddawna przyrzeczone zostało i gdyby wreszcie nie pomoc pieniężna jaką przeznaczono dla wystawy w ilości 4000 złotych, a którą opędzono pierwsze przynajmniej i naglące potrzeby, jużby ona runęła oddawna pomimo całej opieki mecenasów sztuki, którzy w ciągu roku zakupili aż 17 obrazów!— Ale artyści jak to ich sprawozdawca p. Schuppe oświadczył, nie tracą nadziei i nie ustają w zabiegach, a zawiązanie zamierzonego towarzystwa zachęty, raz przyszedłszy do skutku, uwieńczy ich poświęcenia i wytrwałość najpiękniejszym skutkiem.—

Zapewne już nie raz spotykaliście wzmiankę w pismach tutejszych warszawskich o doktorze Gregorowiczu, który za amnestyą powrócił do kraju i trudni się obok innych i leczeniem także głuchoty. Owóż d. 3go b. m. tenże Gregorowicz, na posiedzeniu zwyczajnem Towarzystwa lekarskiego, przedstawił temuż towarzystwu jedenaście osób różnego wieku i płci dotkniętych głuchotą. W liczbie tych osób, od lat 4ch do 68 wieku znajdowali się głuchoniemi, mocno głusi i nakoniec z przytępionym słuchem. Z tych było zupełnie uleczonych dwóch, to jest 14 letni chłopiec, głuchy od urodzenia, a który odzyskał słuch w ciągu dni 15; a drugi starozakonny lat 40 przeszło mający mocno głuchy na lewe ucho, wyleczony w ciągu dni 4ch. Z pozostałej reszty 5ciu było na drodze uleczenia, a u których słuch, znacznie już polepszony został; reszta zaś należała do świeżo przybyłych dla kuracyi. W ogólnej zaś liczbie chorych, jeden z nich 60-kilkoletni, leczący się prawie bez przerwy od kilku miesięcy, dotąd żadnej nie uznał zmiany.

Ciekawem jest rychło dowiedzieć się o dalszych rezultatach tego leczenia. Dr Gregorowicz leczy według odkrytego przez panią Cléret w Paryżu środka, który zastosowany umiejętnie, może wielkie wyświadczyć usługi ludzkości. W tym więc celu p. Gregorowicz dla zaspokojenia ciekawości ogołu, zamierza wydać broszurę, w której obejmie całą historyę głuchoty, i cały przebieg postępu choroby w ciągu prowadzonej przez niego kuracyi.—

Wzmianka ta przypomina nam Dra Dropsy, bawiącego obecnie na Podolu w majętności swej w Zasławiu. Jestto ten sam, który popisami swemi z elektrycznością przed akademią paryską tak się wsławił. Podobno w Zasławiu, ma być ciągły zjazd osob, z najodleglejszych stron świata bo przybywają nawet Amerykanie i Indyanie. Dr Dropsy, głuchym przywraca słuch, ślepym wzrok, sparaliżowanym ruch, słowem ma wyrabiać cuda, jak to donoszą korespondencye prywatne; a jego gabinet z maszynami, przyrządami itp. aparatami, ma przedstawiać zajmujący obraz. Podobno pan Dropsy wybiera się do Warszawy, niebawem tedy poznamy się z nim bliżej, a wtedy coś pewniejszego doniesiemy wam o nim.—

Na niedzielę to jest na 15go b. m. zapowiedziano poświęcenie od dawna pożądanego zakładu jakim są kąpiele letnie i szkoła pływania, założone na Wiśle przez p. Pecq i współkę. Zakład ten na wielką urządzony skalę, obejmie na raz do stu osób, a dla Warszawian, którzy jak wiadomo całe lato przepędzają powiększej części w Wiśle, będzie niemałą wygodą, bo i kąpiele są wygodne i ceny przystępne.

Na środę szykujemy się tu na zaćmienie słońca, a uprzedzający jak zwykle życzenia publiczności, p. Pik tutejszy optyk, już przygotował znaczny zapas szkiełek do obserwowania zaćmienia, bez narażenia nosów ciekawych obserwatorów na posmolenie szkłem okopconym, zwykle używanem przy podobnych zdarzeniach. ⊙

udać jeżeli się prawdy dowiedzieć. Ponieważ więc zależy mi przedewszystkiém na dowiedzeniu się prawdy, udaję się do szanownego lorda.— Następnie wezwał lorda, aby bez ogródki swoje zapatrywanie się wyjaśnił. W dalszym toku mowy wyraził cześć swą dla jeniuszu i odwagi Garibaldego, niezapewniają mu jednakże jego wojskowe tryumfy nieochybnych politycznych następstw. Jeżeli Garibaldi Sycylianom pozwoli wołać: „niech żyje Wiktor Emanuel“, wtedy zapytać się wolno, czy to ten sam król, który tysiące najwierniejszych swych poddanych jak owce przefrymarczył. Szanowny lord skłaniał się już przed laty 12tu zezwolić na oderwanie Sycylii od Neapolu i na osadzenie na tronie Księcia Genui z domu sabaudzkiego, zapytuje przeto mówca, czy i dziś lord tak myśli jak wtedy i Sycylię nietylko od Neapolu oderwać lecz nadto z Sardynią połączyć i oddać chce w ręce człowieka, który jest prostem narzędziem Cesarza Francuzów. (Słuchajcie!) Niechce on (mówca) osłaniać bezprawiów króla neapolitańskiego, lecz dawane mu rady i przestrogi dałyby się i w Paryżu zastósować. W końcu wyraża sir Robert Peel nadzieję, że niepodległość Sycylii za pomocą gwarancyi mocarstw lub innym jakim sposobem zapewnioną będzie, i że królowa na połączenie jej z Sardynią w żadnym razie sankcyi swéj nie da i wzywa rząd i parlament, aby usiłowały Anglię na tém stanowisku, jakie zajmuje pomiędzy narodami, nienaruszenie utrzymać.

Sekretarz stanu spraw zagranicznych lord John Russell, zbijał wniosek sir Roberta Peela i przemawiał za polityką nieinterwencyi w sprawy włoskie. Po lordzie J. Russellu powstał p. Kinglake znany liberalista i w mowie swéj wystąpił przeciw zagranicznéj polityce Cesarza Napoleona, która na to jest wyrachowaną, aby coraz inne państwo wysuwając naprzód, nową nabywać zdobycz. Przypuściwszy, że Sycylia stanie się sardyńską, wypadałoby wynaleźć za pomocą nowéj *reguły trzech*, jaki powiat, czy Genua lub inny port dość jest bogatym, aby Cesarza wynagrodzić za wzmożenie się sąsiada. Sardynia jest wazalem Napoleona, nie zaś państwo niepodległe; może obudzić litość Anglii, lecz jej za aliantkę uważać nie można. Do tego tytułu nie ma ona żadnego prawa. Wiadomą jest rzeczą, prowadził daléj mówca, że rząd francuzki od roku 1857 ciągle Prusy namawiał, aby zabrały niektóre mniejsze państwa niemieckie, a Francyę za to iż zezwala, wynagrodziły prowincyami nadreńskiemi. Mniema on, że Cesarz karmił tego rodzaju nadzieje, gdy się niedawno znajdował w Baden aby się spotkać z Księciem Rejentem. Tam to napotkał Cesarz wielką i jak się zdaje nigdy niepokonaną przeszkodę—zacnego człowieka. Książe pruski, jak się tego szacowny i otwarty jego charakter po nim spodziewać kazał, niemógł inaczéj uczynić; wiedział bowiem o fakcie, który mówca udzielić chce Izbie z całą pewnością, o prawdzie: że Cesarz Francuzów za drugiém spotkaniem się w Villafranca z Cesarzem austryackim ofiarował temuż zwrot Lombardyi pod warunkiem, jeżeli Austrya zachowa się spokojnie w obec działań nad Renem przedsięwziąść się mających. Książe Pruski wiedząc o tym fakcie, cóż dziwnego, że na wszelkie propozycye Cesarza Francuzów odpowiadał w sposób równie zacny i szczery, jak dawniéj Cesarz Franciszek-Józef, który Cesarzowi Napoleonowi III powiedział: „To być niemoże, jestem księciem niemieckim.“ Mówca mniema, że gdyby książęta niemieccy się zachwiali, ludby ich zmusił do wypełnienia obowiązków. Naród niemiecki ma tysiące rozmaitych zdań, lecz w tém jedném zgadza się, że Francya nigdy Renu posiadać niemoże. Wszyscy Niemcy ożywieni są wspólnem postanowieniem nigdy więcéj niepoddawać się temu poniżeniu i boleści, jaką na początku stulecia tego wycierpieli, i od tego zacząć na czém wtedy skończyli, to jest na bohaterskiém powstaniu całego narodu niemieckiego.

Co się tyczy książąt niemieckich, powinni byli z nowszéj historyi dokładnie się nauczyć na jakiéj drodze rodzina Bonapartów przywykła doprowadzać do skutku traktaty. Od Campo Formio w r. 1796 aż do Villafranca w roku zeszłym w polityce spokojącéj Banapartów jedyna okazuje się cecha, że ich traktaty pokoju nietylko zawierały warunki wzajemnego pojednania, lecz obejmowały zarazem projekta wyraźnego poświęcenia interesów stron neutralnych i przyjaciół. Zkądże się bierze że od jednego krańca Europy do drugiego o niczem niema mowy jak o wojnach lub wieściach wojennych. Francya o ile wiadomo niejest w sporze z Belgią lub Prusami, lub z Meklemburgiem, Saksonią, Brunszwikiem, Bawaryą i Sardynią. A przecież pogłoska się szerzy, że każdy z tych krajów zagrożony. Wzdłuż całéj wschodnéj granicy Francyi usiłują agitatorowie siać ziarno nieukontentowania i przygotować lud do zmiany rządu. Niedawno udzielił mówcy list pewien arcyczcigodny *gentleman*, którego nazwiska publicznie wymieniać niechce, lecz go wymieni prywatnie każdemu, kto w jednym z tych zagrożonych krajów żyje. W liście tym jest wzmianka o rozmowie jaką miał piszący z jednym z owych francuskich emisaryuszów, która niebędzie dla Izby bez zajęcia. „Niema państwa rzekł emisaryusz, któregoby Francya niemiała za ręką, niema państwa, niemającego jakiéj sprawy wewnętrznéj, którą Francya z całéj siły na korzyść swą obraca; w Prusach n. p. Danię i małe państwa niemieckie, w Rosyi, niewolę, w Anglii.... (tu mowca się zatrzymał w skutku czego słychać głosy: daléj, daléj). Izba, mówi daléj, dziwi się że się zaciąłem, lecz emisaryusz francuski jako podwalinę, na któréj Francya nadzieje swe w Anglii opiera, wymienił nazwisko czcigodnego członka téj Izby, który właśnie jest nieobecny i bronić się niemoże, (nazwisko! nazwisko!) a przeto wymienić go niemoże. Niepotrzebuje on zapewniać że emisaryusz francuski niemówił jakoby ten mąż wplątany był w jaki naganny spisek lub intrygę, lecz że Cesarz z polityki tego czcigodnego członka czerpie zachętę i nadzieję. Raz jeszcze zapytuje dla czego się Europa tak niepokoi. Odpowiedź na to: bo wewnętrzne stosunki Francyi są tego rodzaju, że dla władcy jéj stało się nieuchronną koniecznością uwagę ludów swych od spraw wewnętrznych ku zagranicy odwracać.

Następnie mowca skreślił wewnętrzne położenie Francyi, tworzące główne niebezpieczeństwo pokoju europejskiego. Francya jak dobrze mówi p. Paradol jest jak człowiek który patrząc oknem na ulicę, niewie co się w domu dzieje. Dzisiejsza polityka zagraniczna Francyi jest tylko szeregiem drobnych sprzysiężeń.

Na posiedzeniu Izby niższéj lord J. Russell odpowiadając na różne interpelacye, przyszedł z kolei i na ustęp mowy p. Kinglake, o spotkaniu się monarchów w Villafranca. Co się tyczy, rzekł lord odkrycia p. Kinglake co do rozmowy Cesarzów w Villafranca, któréj jak sądzę nikt obecnym niebył, mamy rozmajte mniéj więcéj urzędowe doniesienia o ogólnéj treści tego co mówiono, lecz niebyło żadnéj wzmianki o tem aby propozycya taka czynioną była. Słyszałem wprawdzie rzekł w końcu lord, o czemś podobnem, ale dotąd niepotwierdziło się to w sposób mniéj więcéj pewniejszy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 lipca. Chmury zasłaniające co chwila słońce dziś po południu, właśnie w czasie trwania zaćmienia jego przez księżyc, nie pozwalały dokładnie uważać całego przebiegu zaćmienia, obrachowanego już poprzednio przez astronomów, a niektóre rezultaty tych obrachowań tyczące się początka (3 godz. 23 minuta), rozmiaru (7' 6 cali, czyli większa połowa), oraz końca (5 godz. 23 min.) zaćmienia u nas widzialnego, podane przez tutejsze obserwatoryum, ogłosiliśmy w *Czasie* z 15 t. m. Mimo jednak chmur przechodzących, starano się na tutejszém obserwatoryum uważać bieg zaćmienia i zjawiska mu towarzyszące, i podajemy tu kilka wypadków tych obserwacyj.

O godzinie 3, minucie 24, sekundzie 20, dostrzeżono początek zaćmienia, to jest wejście tarczy księżycowej na tarczę słoneczną; końca zaćmienia to jest chwili zupełnego odsłonięcia słońca przez tarczę księżyca, nie można było obserwować, gdyż chmury zasłoniły słońce. Największe zaćmienie było o godzinie 4ej minucie 45, a wówczas zasłoniętą została większa połowa tarczy słonecznej.

Co do zmiany temperatury, ciepłomierz zniżał się w czasie zaćmienia jak następuje:

O 3 god.	15 min.	21. 3 stop. R.			O 4 g.	30 m.	20. 8. stop. R.	
3 „	30 „	23. 6	„	„	4 „	45 „	19. 3.	„ „
3 „	45 „	23. 6	„	„	5 „	0 „	19. 6.	„ „
4 „	0 „	23. 0	„	„	5 „	15 „	19. 0.	„ „
4 „	15 „	22. 3.						

Najważniejsze obserwacye w czasie teraźniejszego zaćmienia odbyły się w Hiszpanii, gdzie widzialne było zaćmienie słońca całkowite i centralne, a zgromadzeni tam astronomowie obserwacyami sprawdzić mieli hipotezy względem atmosfery otaczającéj słońce, o czem kiedyindziéj powiemy.

— Odbieramy następujący list o lwowskim teatrze w Tarnowie:

(m.) **Tarnów** 17 lipca. Towarzystwo artystów dramatycznych ze Lwowa pod dyrekcyą pp. Smochowskiego i Nowakowskiego przybyło jak wiecie w pierwszych dniach lipca do Tarnowa i rozpoczęło od 5go lipca szereg przedstawień, które do końca sierpnia potrwać mają. Liczba artystów przybyłych wynosi około 40. Co tydzień bywa cztery przedstawień, mianowicie we wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Dotąd przedstawione były następujące komedye i dramata: „Pan Jowialski“, „Nieszczęśliwy człowiek“, „Rataplan“, „Poczwarka“, „Narcyz“, „Fałszywi poczciwcy“, „Arcydzieło nieznane“, „Chłopi arystokraci“, „Staroświeczczyzna i Postęp czasu“. Przedstawienia te są dla Tarnowa i okolicy tém, czém jest zielona oaza dla znużonego pątnika śród puszczy afrykańskiéj. Arcylicznie też je odwiedzają, a mimo przykrych słot, które dopiero ledwie przed trzema dniami ustały, zbierało się zawsze liczne grono widzów, by spędzić wieczór przyjemnie i miło, zaś na „Panu Jowialskim“, „Poczwarce“ i „Fałszywych poczciwcach“ niemal wszystkie zapełniono miejsca, a wczoraj na „Staroświeczczyznie“ nie dostałbyś nigdzie miejsca za żadną cenę. To dowodzi jasno, iż publiczność tarnowska i okoliczna ocenia należycie artystów lwowskich, będąc przytém spragniona widzieć narodową scenę śród tego niezbyt długiego przeciągu czasu. Ale bo też i jest co widzieć! Pan J. N. Nowakowski (ojciec) znany nie tylko we Lwowie, lecz i w całéj dawnéj Polsce, jako wyborny artysta, nie potrzebuje z tego względu bym mu w niniejszym liście osobno składał obiaty... widywałem go już od 1837 do 1840 r. we Lwowie w pełni życia, czerstwości i u szczytu chwały widziałem jak trząsł się stary teatr od huku oklasków, skoro p. Nowakowski tylko się na scenie pokazał, lecz po 22 latach powiadam, iż p. Nowakowski wcale się nie starzeje i że gra z takiem samém uczuciem, siłą i dziarskością, jaka go wtedy ożywiała. I tak wczoraj kiedy w „Staroświeczczyznie“ występował jako Mroczodół, był niezrównany w swéj roli; każde jego słowo, każdy ruch, każde zarzucenie wylotów kontuszowych, a te jego strzeliste afekta Dunajeckiéj młodéj wdówce sypane, wszystko to przypominało nam dawną kontuszową Polskę w najżywszych i najwybitniejszych wyrazach... Publiczność czuła to, dawała huczne oklaski i rzekła sobie: Nowakowski widział tę polską szlachtę kontuszową, i tak ją dzielnie przedstawia.. a może to on ostatni, co ją tak rzeczywiście przedstawić zdoła!... P. Nowakowski (syn) wstępuje w ślady ojca, aczkolwiek w innych zupełnie rolach i czyni zaszczyt imieniowi jego. Panna Kaczkowska zaczarowała naszą publiczność, osobliwie w „Poczwarce“, gdzie swą trudną rolę prześlicznie i arcydoskonale odegrała. Praca obok zdolności wiedzie do prawdziwéj świątyni sztuki, stanie się też ta artystka z czasem gwiazdą sceny narodowéj, któréj już dzisiaj jest ozdobą. Również zadawalniającą jest w wysokim stopniu gra p. Kalicińskiego, p. Hubertowéj (niegdyś Radzyńskiéj), Rutkowskiéj i innych miłych nam gości, między któremi jeszcze wymienić muszę p. Henniga, który jako komik zjednał sobie dotychczas u wszystkiéj publiczności jednakowe uznanie. P. Smochowski i p. Aszpergerowa przybędą dopiero w końcu lipca do Tarnowa. Zresztą czynię uwagę, iż starozakonni tarnowscy licznie odwiedzają owe polskie przedstawienia, czem składają dowody, iż zaiste godnie oceniają sztukę i przyczyniają się obok własnéj przyjemności do ożywienia w Tarnowie sceny polskiéj. Krakowianie zapowiedzieli także, iż Tarnów odwiedzać będą z przyczyny pomienionego pobytu artystów lwowskich, dla tego oczekujemy z upragnieniem tak miłych gości w naszém prowincyonalném zaciszu, iżby tém serdeczniéj nacieszyć się razem sceną narodową, która od r. 1829 dopiero teraz znów zawitała do naszego miasta.

(Ostatnie to żądanie nie jest tak łatwem do wykonania, zważywszy, że kto zechce ztąd jechać dla samego teatru do Tarnowa, musi oprócz kilkunastu reńskich, poświęcić wiele czasu, albowiem wyjeżdża ztąd na teatr już w południe, a nie może wrócić téj jeszcze nocy do Krakowa, i do drugiego dnia do południa czekać jest zmuszony. P. Red. Cz.).

— Urzędowa *Posener Ztg* donosi co następuje: Dziś (17go) odbył się przed deputacyą kryminalną sądu obwodowego proces przeciw radzcy policyjnemu Niederstetter o przekroczenie urzędu, i skończył się skazaniem oskarżonego na trzy miesiące więzienia. Zdamy poźniéj szczegółowo sprawę z tego procesu.

— W świeżo ogłoszoném sprawozdaniu z posiedzenia centralnéj komisyi do zachowania zabytków budowniczych, odbytego w dniu 28 czerwca w Wiedniu, znajdujemy następujące słowa tyczące się Kolegium Jagiellońskiego:

„Członek komisyi radzca sekcyi Löhr, składa zdanie swoje względem podania c. k. Dyrekcyi budowniczej w Krakowie, odnoszącego się do zarzutów czynionych przez Komisyę centralną projektowi odbudowania *Collegium Jagellonicum*, i poczynionych przez nią propozycyj. Na podstawie tego zdania i na wniosek referenta postanowiono oznajmić rzeczonéj Dyrekcyi budowniczéj, że uchwała komitetu wezwanego do ocenienia rzeczonego projektu restauracyi bynajmniéj nie zawiera w sobie odrzucenia tego projektu, lecz że ze względu na ważność przedmiotu, plany przedłożone nietylko nie były dostatecznemi, lecz dla dokładniejszego objaśnienia, potrzeba obejrzeć budynek na miejscu, że wreszcie budowniczy mający być do tego wyznaczonym, ma oczywiście postępować za porozumieniem się z Dyrekcyą budowniczą, i że oczywiście Komisya liczy na przyrzeczone wsparcie przychylne Dyrekcyi dla dobra tak ważnéj rzeczy.“

Wyszedł Numer 24 „Tygodnika Gosp.-Roln.-Krakowskiego i zawiera:

1) Sprawozdanie z posiedzenia III (dokończenie.) — 2) Zasady leśnictwa (c. d.) — 3) Szczególny rodzaj ułaskawienia dzikiéj sikorki popielatéj (makopija) p. Pietruskiego. — 4) Korespondencya. — 5) Słowne zasady wzrostu roślin (c. d) — 6) Wiadomości handlowe.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 16 lipca wieczór. Wieczorna *La Patrie* zawiera następującą wiadomość z Bejrutu: Położenie rzeczy jest groźne. Napady na chrześcian wydarzają się znów w wielu miejscach kraju. Naczelnicy okrętów europejskich przedsięwzięli środki do dania chrześcianom opieki.

Paryż 17 lipca. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza następującą wiadomość z Bejrutu z 11 tm. W Damaszku rozpoczęli już muzułmanie napad na chrześcian: wszystkie konsulaty, z wyjątkiem angielskiego, zostały spalone; konsulowie francuski, rosyjski i grecki schronili się do domu Abd-el-Kadera. Postępowanie władz tureckich jest niedostateczne, więcéj szkodliwe niż użyteczne. 3000 żołnierzy tureckich przybyło tu dzisiaj. Komisarzy tureckich oczekują tu z niecierpliwością. (Depesza ta jest powtórzeniem telegramu któryśmy odebrali w nocy i zamieślili na końcu przeszłego numeru, lecz zawiera ważny dodatek o niedostateczności postępownnia władz tureckich w Syryi. P. Red. Cz.)

Turyn 15 lipca. Powołanych będzie do służby 400 majtków. *Opinione* zaprzecza wieściom o ustąpieniu Fariniego i Mamianiego, i twierdzi, że mazziniści chcą założyć w Sycylii główną swoją kwaterę. Mówią, że minister marynarki kupi trzy parowce zaatlantyckie od banku kredytu ruchomego.

Medyolan 16 lipca. Depretis wyjechał dziś rano przez Genuę do Palermo. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Rzymu, że 11go przybył tam z powrotem poseł francuski książe Gramont. Miał on przywieść z sobą ostateczne rady od Cesarza Napoleona do Papieża, a w razie nieprzystania na doradzane koncesye, zapowiedzieć ma opuszczenie Rzymu przez wojska francuskie.

Londyn 17 lipca. Na wczorajszém posiedzeniu Izby wyższéj odpowiedział lord Wodehouse na zapytanie Clanricarda: Na żądanie Szwajcaryi rząd musiał przystać na zebranie się konferency; niepoczytał jednak za potrzebne żądać od Francyi zapewnienia, iż nie zamierza dalszego rozprzestrzenienia swych granic. W Izbie niższéj kanclerz skarbu sir Gladstone nadmienił, że potrzebne na prowadzenie wojny z Chinami pieniądze mają być zebrane przez podwyższenie między innemi podatków od spirytusu. Doniósł on, że lord Palmerston objawi w tych dniach zamiary rządu pod względem fortyfikacyj, jakie wykonane być mają, na co potrzebną się okaże pożyczka.

Ostatnie wiadomości ze Wschodu o dalszym biegu mordów w Syryi, a szczególniéj o napadzie w Damasku na konsulaty europejskie, przeważają dzisiaj co do ważności nawet nad świeżemi doniesieniami z Włoch i okazują, że sprawa wschodnia szybko przybliża się do rozwiązania i z każdym dniem ważniejszą się staje. Zdaje się, że teraz mocarstwa zachodnie a szczególniéj Francya, nie będzie już czekać zaczem Turcya, która z Fuadem paszą poseła wojsko do Syryi, zdoła przywrócić tam spokojność, lecz sama czynnie wystąpi. Półurzędowe dzienniki francuskie wątpią, aby Porta zdołała szybko przywrócić spokojność; a wątpią nietylko w możność, lecz i w dobrą wolę paszów rozkaz rządu spełniających, tem więcej, że dotychczas władze tureckie nietylko nie karały lecz zachęcały Druzów i machometan w napadzie na chrześcian. Znaczna flotylla francuska, musi już w téj chwili być przy brzegach syryjskich, gdyż prócz czterech mniejszych statków wojennych, które 1 lipca były w porcie bejrutskim, przypłynęły tam następnie dwa okręty wojenne „Eylau“ i „Donauwerth“ a posłano właśnie trzy korwety parowe „Colberg“, „Eumenid“ i „Rekin“; utrzymują, że płynie tam także na pokładzie okrętów dwa francuskie pułki wojsk lądowych. Pożeglowały także do brzegów syryjskich okręty rosyjskie i austryackie. Podczas napadu muzułmanów i Druzów na konsulaty w Damaszku, konsulowie francuski, rosyjski i grecki schronili się, jak mówi powyższa depesza, do Abd-el-Kadera; dodać tu winniśmy, że Abd-el-Kader, który, jak wiadomo, mieszka w Damaszku, już przy pierwszych rozruchach w tém mieście chciał powstrzymać fanatyzm muzułmanów, a swoich Arabów oddał pod rozporządzenie konsulom, przez co wówczas wybuch muzułmański zatrzymał. Znających stosunki w Syryi bynajmniéj nie dziwi, iż konsulat angielski spalonym nie został, albowiem we wszystkich sporach Druzów z Maronitami, Anglicy stawali dotąd jako protektorowie Druzów i są u nich w wielkiém poszanowaniu, równie jak u muzułmanów w Syryi, gdy przeciwnie chrześcianami opiekowała się tam Francya.

Co się tycze spraw we Włoszech się toczących, wiadomość, iż nadzwyczajne poselstwo neapolitańskie złożone z ministrów Manna i Winspeare przybyło 16go t. m. do Turynu, okazuje, iż układy o zawarcie przymierza między Neapolem a Piemontem postąpiły nieco. Daleko jednak do ich zakończenia, a od szczęśliwego ich końca zależy utrzymanie się nateraz dynastyi burbońskiéj na tronie neapolitańskim, jakto już nieraz wspomnieliśmy.

W Sycylii Garibaldi sformował już trzeci gabinet, pod naczelnictwem hr. Michała Amari, byłego posłannika sycylijskiego w Turynie. Utrzymują że Amari jest republikaninem, lecz nie należy do partyi Mazziniego i chce oddzielnego rządu dla Sycylii w fomie republikańskiéj, niezależnego od Sardynii. Inne pogłoski utrzymują, że teraz wpływ angielski w Palermie przemaga, a Garibaldim rządzą redaktorowie dziennika *Italia e popolo*. Wszystko to jednak są tylko domysły i wieści, a pewna tylko wiadomość, iż nowy gabinet pod naczelnictwem Michała Amari objął kierunek spraw sycylijskich. — Co się tycze dalszych działań wojennych, głównem usiłowaniem w téj chwili Garibaldego jest zebrać flotyllę wojenną bez któréj bardzo mu trudno działać tak przeciwko ufortyfikowanym stanowiskom wojsk królewskich na wschodniém wybrzeżu sycylijskiem: Mesynie, Milazzo, Syrakuzie i Augosta czyli Augusta, jak i w przeniesieniu wojny na ląd stały. Tem uorganizowaniem flotylli sycylijskiéj zajęty jest tak sam Garibaldi jak i sycylijski minister marynarki Piola, były marynarz sardyński, znany z zdolności i energii. Działania korpusu sycylijskiego stojącego pod Barceloną pod dowództwem jenerała Medici, ograniczają się tylko na rekonesansach; korpus ten niema jeszcze dostatecznych sił, aby mógł przypuścić atak na Mesynę; wątpliwém jest nawet czy uderzy na Milazzo. Lecz do Palerma przybywają ciągle nowe oddziały ochotników, a według ostatnich wiadomości płyną tam trzy okręty z ochotnikami, które kolejno po sobie z Genui odbiły: „Provence“ 9go t. m. z 1200 ochotników, „Izere“ 10go t. m. z 800 i „City of Aberdeen“ 11go t. m. wieczór z 1200 ochotnikami. — Cokolwiekbądź zerwanie Garibaldego z Piemontem i Cavourem nie przyczyni dyktatorowi sycylijskiemu środków do dalszego działania. O potyczce którą 9go t. m. stoczono na forpocztach pod Mesyną w czasie rekonesansu wykonywanego przez jenerała Medici na czele oddziału wojsk sycylijskich, o czém już wczoraj i przedwczoraj pisaliśmy, dodają to tylko dzisiejsze wiadomości, że oddziałem wojsk królewskich dowodził w téj utarczce pułkownik Bosco.

Depesza telegr. z Rzymu z d. 13go otrzymana w Paryżu, mówi, że tegoż dnia odbył się tajny konsystorz, na którym Papież wydał allokucyę z powodu aresztowań i wyroków sądowych, jakim podpadli biskupi Romanii i księstw. Allokucya poczytuje te akta rządu piemonckiego za dalszy ciąg zamachów przeciw kościołowi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 18 lipca wieczór. Depesze konstantynopolitańskie i londyńskie potwierdzają wiadomość o krwawych rzeziach w Damaszku zaszłych. Zamordowano tam 500 chrześcian, a w ich liczbie padł konsul holenderski; zaś konsul Stanów Zjednoczonych Ameryki północnéj raniony został. — Doniesienia z Rzymu z 13 (p. wyżéj) mówią o wydaniu allokucyi papiezkiej, która przyłączenie Romanii do Piemontu nazywa złupieniem kościoła. Po długiej konferencyi jaką miał książę Gramont, nakazał tenże, aby 20ty pułk strzelców oczekiwał w Civitavecchia rozkazów do wsiadania na okręty.

Londyn 18 lipca. Wczorajszy *Times* mówi, że jeżeli Porta nie przywróci porządku w Syryi i przywrócić go nie zdoła, wtedy mocarstwa europejskie będą zmuszone rozstrzygnąć o dalszym losie tego nieszczęśliwego kraju.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 18 lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	353	356
Ruble obrączkowe agio.	107	106
Talary pruskie za 150 złr. now.	79¼	78½
Srebro nowe. . . . złr.	127	126
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 38	10 24
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 22	10 8
Dukaty holenderskie ważne . . . „	5 94	5 86
„ austryackie. . . . „	6 2	5 94
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. „	85 —	84⅓—
Obligacye indemn. z kuponami. . . „	72 25	71 75
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	80 —	79 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 50% „	138½	137
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99¾	99

Wiedeń 18 lipca (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	108	25
Hamburg 100 Marków	95	25
Londyn 10 £.	126	35
Paryż 100 franków	50	10
Dukat	6	3
5% Metaliki	70	30
- „ na walutę austr.	66	30
4½% „	62	25
4% „	55	25
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	129	50
„ „ 1854	94	50
„ „ 1860	96	15
„ Kredytu ruchomego	106	—
Pożyczka narodowa.	80	10
Obligacye indemn. galic.	71	25
Akcye bankowe	843	—
„ kolei północnéj	1880	—
„ kredytu ruchomego	190	20
„ kolei francusko-austryackiéj	260	—
„ „ Nadcisańskiéj	126	—
„ „ galicyjskiéj Karola Ludwika	136	75

Lwów 16 lipca	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 —	5 95
„ austryacki	6 5	5 99
Półimperyał rosyjski	10 43	10 29
Rubel rosyjski	2 —	1 97
Talar pruski	1 93	1 89
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 65	84 20
Oblig. indemn. bez kupon.	71 60	71 10
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 30	79 30

Warszawa 16 lipca.	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	—	5 53
Obligi skarbowe . . . „	93 32	—
kupon	—	1 17⁷⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 98½	14 96
kupon	—	— 4

Wrocław 17 lipca.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	78⅔	—
Polskie bilety bankowe	89 ⁵⁄₁₂	—
„ listy zastawne	88⅓	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100¼
„ „ „ 3½%	—	92¼
Obligi krak.-szląsk.	—	76½

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od złr.	I. od c.	I. do złr.	I. do c.	II. Gatunku od złr.	II. od c.	II. do złr.	II. do c.	III. Gatunku od złr.	III. od c.	III. do złr.	III. do c.
Mierz. w. pszen. zim.	5	63	6	—	5	30	5	6?	—	—	5	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	3	50	3	75	3	25	3	38	—	—	3	—
„ jęczmienia	2	85	3	—	2	50	2	75	—	—	2	25
„ owsa	1	70	1	75	—	—	1	65	—	—	—	—
„ grochu	4	—	4	25	3	50	3	75	—	—	3	25
„ jagieł	5	75	6	20	5	20	5	60	—	—	5	—
„ fasoli	4	—	4	25	3	60	3	80	—	—	3	—
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ konicz. czerw.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniak. star.	1	50	1	60	—	—	1	45	—	—	—	—
Cent. w. siana	—	—	1	—	—	—	—	90	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	70	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	18	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ polędw. woł.	—	—	—	20½	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 11¼ Sdl z opł. na 90° Trales.	—	—	2	94	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	20	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	2	75	3	—	—	—	2	50	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
dto „ dubeltowego	—	—	—	60	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	—	70	—	—	—	68	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy Kaszy jęczmiennéj	—	55	—	60	—	48	—	50	—	—	—	45
„ częstochowsk.	—	—	1	35	—	—	1	30	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	25	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	1	25	1	30	1	—	1	20	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	80	—	—	—	75	—	—	—	—
„ dto łupanéj	—	—	—	75	—	—	—	70	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	75	—	—	—	68	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	66	—	—	—	64	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	65	—	—	—	60	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 17 lipca 1860.

Delegowani obywatele: Sosnowski Paweł.

Radzca Magistratu: Łoziński.

Komisarz targowy: Jezierski.

Adjunkt: Bukowski.

Kraków 18 lipca. Lubo dowóz zboża z Królestwa Polskiego zupełnie ustał, wszakże około tysiąc korcy ofiarowano przywieść na wczesne termina i w tym celu przywieziono próbki. Umowa o te ceny stanęła łatwo po cenach podwyższonych. I tak żyto w ziarnie średniem po 23 i 23½ złpols., przedniejsze zaś 24, 24½, 25 złp. Pszenica w ogóle 35 — 36, a celniejsze ziarno 37, 38 do 38½ złp. Jęczmień 18, 19, a piękniejszy na krupy 19½ do 20 złp. W ogóle usposobienie na targu panowało korzystne dla producentów, bo i ceny wyższe i łatwość sprzedaży. — Dziś w Krakowie pomimo braku dowozu tak z Królestwa jak i z Galicyi zakupywano wiele zboża do Górnego Szląska, na próbki pod warunkiem rychłéj dostawy, szczególniéj zaś żyto płacono dobrze; pszenica także jako tako odchodziła, ale tylko tam gdzie była na wsypkach; w umowy nikt się nie wdawał o pszenicę. Żyto za 162 f. wied. płacono w pruskiéj monecie 3⅚ do 4 tal.; pszenicę za 168 funt. brutto po 5⅚, 6, do 6⅙, 6¼ talarów. W miejscu na potrzebę tutejszą płacono za miarę austryacką, żyto 3·50 do 3·75 złr., ziarno piękniejsze 4, 4·15 do 4·25 złr. Czerwoną pszenicę galicyjską na wagę 160 do 162 funt. po 11 do 11·50 złr., białą pszenicę z Królestwa lub obwodu Krakowskiego po 11·75, 12, 12·25 i 12.30. Jęczmień na miarę austr. 3, 3·25. W ogóle targ był wielce ożywiony i pokup łatwy. Zaraz po otrzymaniu depesz telegraficznych z Prus o słabszym tam ruchu zbożowym i tutaj zaczęto się usuwać, tak iż w końcu targu ceny zostały tylko nominalne. Na tę zmianę wpłynęła nadzieja utrzymania pogody do zbiorów.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 po połud. = do *Ostrawy* (pr. Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wiecz. = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wiec.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 17 do 18 Lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Antoni Gozdowicz wł. dóbr, Maurycy Karasowski artysta, Artur Piechowski ob. z Warszawy. Dawid Einort handlarz koni z Wiednia. Tytus Drochojewski wł. dóbr z Ryczowa. Ignacy Monkowski, Fortunat Falko wł. dóbr z Królestwa.

Wyjechali: Kohr Wiktor handlarz koniczyną do Wiednia. Zdanowski Antoni b. pułk. w. p., K. Fanschawe ob. do Krynicy. Hensel Petronella ob. do Tarnowa. Ks. Nowakowski, ks. Franc. Kociński, ks. Piotr Kotliński prob. do Prus.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez O° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
17	2	328'''75	+18°8	67	wschodni średni	pogoda z chmurami			
	10	28 69	14 6	83	„ „	„ „			
18	6	28 66	11 4	83	„ „	„ „	mgła	+14'4	+20'8

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*